



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - LISTOPAD 2020

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

„Co słychać?” ma już 30 lat!

Sytuacja epidemiologiczna w naszym kraju i wprowadzone w związku z nią obostrzenia sprawiły, że większość działań prowadzonych przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie została zawieszona. Poszukując materiałów do listopadowego numeru „Co słychać?” zastanawiałem się, czy będziemy mieli o czym napisać. Szukając informacji o „szczątkowej” działalności oddziałów i kół oraz przejawach ciekawszej aktywności turystycznej członków PTT pominąłbym jakże ważną rocznicę. Gdyby nie krótka informacja zamieszczona w grupie facebookowej Oddziału PTT w Radomiu przez Janusza Barszcza (O/Radom), zapomniałbym o jubileuszu naszego miesięcznika. A to przecież „Co słychać?” to już 30 lat dokumentowania historii Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie!

Zastanawiacie się pewnie jak to się zaczęło? Sięgnijmy do archiwalnych protokołów...

Na posiedzeniu Zarządu Głównego PTT, które odbyło się na Młodej Horze w dniach 12-13 października 1990 r., na początku drugiego dnia obrad, Juliusz Jerzy Preisler

(O/Poznań) wystąpił z dwoma wnioskami. Jeden z nich dotyczył wydawania informatora PTT. Prezes Maciej Mischke (O/Kraków) zaproponował, aby przyjąć ten wniosek jako dezyderat i zapytał: „Kto będzie to robił?”. W dyskusji na temat wydawnictwa wypowiadali się ponadto Stanisław Artur Desławski (O/Wrocław), Józef Michlik (O/Ostrzeszów), Romuald Zaręba (O/Kalisz) i Antoni Leon Dawidowicz (O/Kraków).

Numer sygnałowy informatora Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie „Co słychać?” ukazał się w listopadzie 1990 r. i liczył cztery strony. Na pierwszej można było zapoznać się z listem Prezydium ZG PTT do członków Towarzystwa w sprawie nowo wydanego biule-



Drogie Koleżanki! Droży Kolezdy!
Zgodnie z życzeniem wyrażonym na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego PTT oddajemy do Waszych rąk numer sygnałowy biuletynu informacyjnego. Chcemy by informacja o działalności PTT docierała do wszystkich Oddziałów i wszystkich członków, przyczyniała się do wzajemnej wymiany inicjatyw i doświadczeń.

Czy tak wyobrażaliście sobie nasz biuletyn? Czy zaproponowana nazwa biuletynu odpowiada Wam? Jakże informacje jeszcze należały w nim zamieszczać? Prosimy o wszelkie uwagi jak również nadawanie informacji z życia Oddziałów. Prosimy także o wypowiedzi poszczególnych członków, ich uwagi i propozycje, które służyłyby poszerzeniu naszej działalności.

Prezydium ZG PTT

Listy do Redakcji prosimy kierować na adres:
Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5
30-049 Kraków

tynu, kolejne dwie poświęcono działalności Towarzystwa, a na ostatniej przedrukowano artykuł z „Tygodnika Podhalańskiego” zawierający stanowisko Zarządu Głównego PTT w sprawie uregulowań prawnych dotyczących Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz wypowiedź Przewodniczącego Rady Gminy Tatrzańkiej w tej sprawie. Redakcją zajęła się Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków).

Na kolejnym posiedzeniu ZG PTT, które odbyło się w Zakopanem w dniach 11-12 stycznia 1991 r., ponownie w drugim dniu obrad Barbara Morawska-Nowak poprosiła o ustosunkowanie się do zaproponowanej przez nią gazetki „Co słychać?”. Z ciekawych wypowiedzi warto przytoczyć zdanie Józefa Czechowskiego (O/Zielona Góra) i Katarzyny Kmiec (O/Warszawa), którzy stwier-

dzi, że gazetka pełni wewnętrzną rolę w naszym Towarzystwie i ważna będzie jej aktualność, natomiast Jerzy Podosek (O/Kraków) zasugerował rozważenie innej szaty graficznej. Zebrani stwierdzili też, że żaden z zaproponowanych tytułów nie był lepszy od przedstawionego i postanowili zachować tytuł „Co słychać?”. Patrząc na przedstawione wówczas propozycje, moglibyśmy dzisiaj czytać np. „Od gór”, „Trąbitę”, „Góry wołają” lub „Na halach i na wierzach”.

Pierwsze zmiany szaty graficznej nastąpiły wraz numerem 2/1991, kiedy to rysunek dwóch górskich szałasów zastąpiło zdjęcie, a dwa numery później pojawił się nowy nagłówek, który zmieniał się ponownie od numeru 1/1993. Równocześnie zmieniała się szata graficzna tekstów, a obecną w pierwszych numerach maszynę do pisania zastępowały coraz to bardziej wyrafinowane, komputerowe edytory tekstu. Kolejna znacząca zmiana nastąpiła od numeru 3/1996, kiedy to redakcję wzmocnił Michał L. Myśliwiec (O/Kraków), który też dokonał pierwszego, w pełni komputerowego składu „Co słychać?”.

Po ośmiu latach pracy przy naszym miesięczniku, od numeru 1/1999 redakcję

c.d. na str. 2



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - GRUDZIEŃ 2015

JANINA MIKOŁAJCZYK (ZG PTT)

Otwarcie wystawy „Na Skalnym Podhalu” Tatry w twórczości młodych polskich artystów z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie

W piątek 27 listopada 2015 roku o godzinie 18 w Muzeum Karola Szymonowicza w woli „Amu” w Zakopanem, który jest Oddziałem Muzeum Narodowego w Krakowie odbyło się otwarcie wystawy „Na Skalnym Podhalu”. Gości powitała Pani Zofia Górska - Dyrektorka Muzeum Narodowego w Krakowie. Oficjalnie otwierając wystawę, skierowała podziękowania dla Izabeli Małachuk, która za wsparcie finansowe dla Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie za całonocną wycieczkę przy wyjazdach artystycznych młodych „Amu” oraz dla Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie, portret wydarzenia, organizatora obchodów 100-lecia 100-lecia Państwa Polskiego, przyznania przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Brązowego Medalu za Zasługi dla Kultury Polskiej, Pani Barbarze Morawskiej-Nowak, która od pierwszego początku zaplanowała się opracowaniem redakcyjnym i wydaniem Fanzytka PTT oraz Serbiny Olmaka i Izabeli Małachuk dla Tatrzańskiego Muzeum Narodowego, który we swej działalności stworzył i prowadzi muzeum. Lemniska Chyba i Huciska lub. Poprosił wiceprezesa Zakopanego o wreczenie medalu tym zasłużonym członkom PTT. S. Morawsko-Nowak odebrała medal osobnie, natomiast w imieniu młodzieży z powiatu chęciły T. Kiełbaszki i medal.



Współprace artystycznej i graficznej

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT



Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

Jerzy Huciska PTT

Wiosny Świat i Dobry Nowy 2016 roku dla wszystkich członków i sympatyków PTT. Spotkania gródkie i tatrzańskie w 2016 roku.

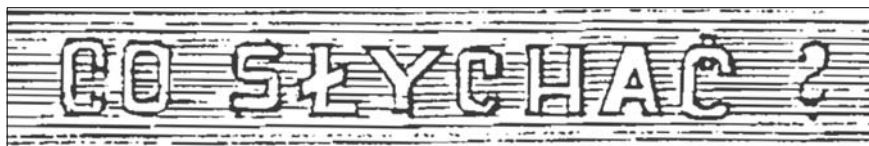
Jerzy Huciska PTT

(na krótko) opuściła Basia, a prace nad „Co słychać?” powierzono Michałowi Myśliwcowi i Antoninie Sebeście (O/Kraków). Od tego numeru zmienił się także wygląd nagłówka, a nowa redakcja wydała łącznie dziewięć numerów, w tym jeden podwójny.

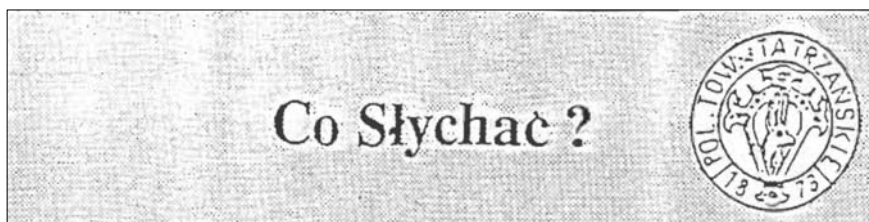
Od numeru 10/1999 redaktorem „Co słychać?” ponownie została Barbara Morawska-Nowak, a od sierpnia 2003 r. w pracach redakcji włączył się Marcin Łukasiewicz (O/Kraków), który wspierał Basię do listopada 2006 r.

W 2004 roku zostałem wybrany w skład Zarządu Głównego PTT, a ponieważ na początku 2006 roku wyjechałem na rok do Wielkiej Brytanii, próbowałem znaleźć taką formę aktywności, która pozwoliłaby mi działać zdalnie. Oprócz redakcji naszej strony internetowej www.ptt.org.pl, zaproponowałem Basię współpracę przy redakcji „Co słychać?”, mając już doświadczenie w składzie tekstu, gdyż moi rodzice przez kilka lat prowadzili własne wydawnictwo. Początkowo niechętna, w końcu Basia przystała na tę propozycję. Pierwszym wspólnie wydanym numerem było „Co słychać” z maja 2007 r., gdy już wróciłem do Polski (*sic!*).

Od numeru 7-8/2009 redakcję wzmocnił Marcin Kolonko (O/Kraków), a dokładnie rok później, od numeru 7-8/2010 nowy layout naszego informatora zaproponował Jarek Majcher (O/Opole), który podjął się także składu tekstu i przygotowywał go przez równy rok do numeru 6/2011. Następnie, po kilku numerach złożonych przeze mnie, od listopada 2011 r. skład miesięcznika przejęła Justyna Rybka, która też zaproponowała nowy layout, obowiązujący (z niewielkimi modyfikacjami) po dzień dzisiejszy. „Co słychać?” z marca 2013 r. było ostatnim z Marcinem



1990



1991



1992

Kolonką w roli członka redakcji, choć po dzień dzisiejszy wspiera nas i od czasu do czasu przesyła teksty, głównie z działalności Koła PTT w Oświęcimiu.

Od numeru 9/2013 składem tekstu zajmuje się Katarzyna Wilusz, którą od czasu do czasu wspieram w przygotowaniu kolejnych numerów do druku. W grudniu 2013 r. redakcję wzmocniła Kinga Buras (O/Tarnów), a wraz z nią pojawiły się ciekawe wywiady z członkami naszego Towarzystwa.

W okresie od września 2015 r. do maja 2016 r. miesięcznik redagował Józef Haduch (O/Chrzanów) we współpracy z Basią i Kingą, a ja w tym okresie ze względów osobistych wycofałem się z redakcji, regularnie przysyłając jednak artykuły o działalności bielskiego oddziału PTT. Od czerw-

ca 2016 r. ponownie mam przyjemność redagować informator PTT „Co słychać?”, a w okresie od stycznia 2018 r. do czerwca 2019 r. redagowaliśmy go w dwójkę, Basia i ja.

Od początku obecnej kadencji Zarządu Głównego PTT, a więc od numeru 7-8/2019 w skład redakcji wchodzi Szymon Baron (O/Bielsko-Biała), Kinga Buras (O/Tarnów), Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków) i Agata Podgórska (O/Łódź Karp.).

Czym się zajmujemy?

Główne prace redakcyjne spoczywają na mojej głowie – organizuję artykuły, „nękam” prezesów oddziałów, przygotowuję numer do składu. Kinga Buras zajmuje się wywiadami, więc jeśli dostaniecie propozycję rozmowy – nie odmawiajcie, wesprzcie nas w ten sposób w pracach redakcyjnych. Agata Podgórska zajmuje się korektą tekstów, a wierzcie mi, że niektóre z otrzymanych materiałów wymagają solidnego opracowania. Na koniec najważniejsza osoba, Basia Morawska-Nowak, która w obecnej redakcji dba o to, aby kolejne numery ukazywały się regularnie i od pewnego czasu pozwala, by prace redakcyjne spoczywały głównie w rękach jej następców.

Na koniec małe podsumowanie. Trzydzieści lat „Co słychać” to łącznie 360 numerów (wliczając numer sygnałny), w tym 36 podwójnych, a łączna ilość stron spisanej historii naszego Towarzystwa osiągnęła liczbę 2958. Dla mnie listopadowy numer „Co słychać?” jest już 154, który redaguję. 75 z tych numerów złożyłem sam, a to wciąż daleko do tego, co przez lata w pojedynkę robiła Basia!

Dziękuję wszystkim, którzy przez 30 lat dbali o „Co słychać” – członkom redakcji, osobom składającym kolejne numery, a także wszystkim autorom artykułów, bez których nie mielibyśmy co publikować i czytelnikom, którzy interesują się działalnością Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.



1996



1999



2000



2020

Z życia ZG PTT

PAWEŁ MYŚLIK (O/Nowy Sącz)

Wirtualne spotkania w czasach pandemii

Spotykać się nie wolno, a pracować trzeba. Wobec ograniczeń, co do gromadzenia się spowodowanych pandemią, Komisja Statutowo-Prawna ZG PTT, odpowiadając na zapytanie Prezes PTT, Jolanty Augustyńskiej, odbyła posiedzenie w trybie zdalnym i wydała w dniu 3 listopada 2020 r. opinię, że nie ma przeszkód prawnych ani statutowych dla procedowania i odbywania posiedzeń w trybie zdalnym. W tym samym dniu Prezydium Zarządu Głównego postanowiło ustalić termin pierwszego zdalnego posiedzenia Zarządu Głównego na dzień 17 listopada (wtorek) na godz. 19.

Równolegle do czynności formalno-prawnych należało dokonać wyboru narzędzia, w którym to posiedzenie zostanie zrealizowane.

Na podstawie opinii Marty Ptaszek-Pabian oraz Sebastiana Łasaja, członków ZG PTT na co dzień korzystających z rekomendowanej aplikacji, zespół w składzie Nikodem Frodyma i Paweł Myślik dokonał wyboru i przedstawili rekomendacje dla zastosowania do posiedzenia zdalnego narzędzia o nazwie DISCORD. Prezydium ZG PTT zaakceptowało to rozwiązanie.

W okresie poprzedzającym pierwsze posiedzenie zdalne, wszyscy Członkowie Zarządu Głównego zostali powiadomieni o trybie i terminie tego posiedzenia. Wszyscy otrzymali pocztą elektroniczną instrukcję logowania do systemu oraz linki, pozwalające na dostęp do serwera ZG PTT. W dniach 6-14 listopada przeprowadzono 5 szkoleń online. W dniu 16 listopada odbyła się sesja próbna z udziałem szesnastu uczestników. Równocześnie musieliśmy rozwiązać problem braku sprawnie działającej wersji aplikacji na iPhone'a. Dzięki uprzejmości i pomocy Szymona Barona problem ten rozwiązała Kinga Buras, która następnie skutecznie wsparła Jurka Krakowskiego. W dniu 17 listopada dołączono jeszcze 2 uczestników. Jednym z nich była nasza seniorka Basia Morawska-Nowak, której w instalacji pomógł zdalnie Szymon Baron. Spośród członków ZG uprawnionych do udziału w posiedzeniu dwie osoby nie zalogowały się do systemu. Jeden z kolegów, w związku z popołudniową pracą w tym dniu, a drugi z powodu problemów technicznych ze sprzętem, których nie udało się usunąć zdalnie.

V posiedzenie Zarządu Głównego PTT XI kadencji rozpoczęło się o godz. 19:15. Na wstępie ustalono, że głosowania jawne będą się odbywać poprzez odczytanie listy obecności i każdy wywołany oświadczy czy jest za, przeciw czy wstrzymał się.

W trakcie posiedzenia Zarząd Główny



opr. Szymon Baron - PTT Bielesko-Biała

Uczestnicy V posiedzenia ZG PTT

zajmował się sprawami bieżącymi Towarzystwa oraz planami na przyszłość. Omówiono sposób pracy zdalnej i podjęto uchwałę zmieniającą regulamin pracy Zarządu Głównego, która jednocześnie uregulowała sposób przeprowadzenia głosowań w trybie obiegowym oraz w formie głosowań internetowych poprzez maile. Zapoznano się z krótką informacją w sprawie wydania i dystrybucji nakładu 28 tomu „Pamiętnika PTT”. Został on wydrukowany w nakładzie 500 egzemplarzy, co odpowiadało potrzebom wewnętrznym, wniesionym przedpłatom oraz zapewniało egzemplarze obowiązkowe, rozsyłane do bibliotek wskazanych ustawą.

W kolejnym punkcie obrad skarbnik Towarzystwa, Kasia Hejmej przedstawiła stan finansów i projekt preliminarza na rok 2021. Członkowie Zarządu Głównego przyjęli obydwie informacje do akceptującej wiadomości.

W następnym punkcie wiceprezes Józef Haduch pościłując się propozycjami Basi Morawskiej-Nowak i Zbyszka Jaskierni, przedstawił projekt tematów do opublikowania w 29. tomie „Pamiętnika PTT”. W dyskusji zgłoszono kilka dodatkowych pomysłów oraz propozycji, które wymagają dalszego dopracowania.

Nawiązując do wizyty delegacji PTT w Zakopanem i spotkania z przedstawicielem Dyrektora TPN, Józef Haduch omówił wstępne założenia organizacyjno-programowe obchodów 150-lecia powstania PTT. Plany te obejmują wydawnictwa i wystawy, ale także podjęcie starań o wydanie okolicznościowego znaczka i monety. W części sportowej obchodów rozważana jest możliwość zorganizowania spływu kajakowego „od Tatr do Bałtyku” oraz rajdu rowerowego „Od morza do Tatr”. Realizacja bogatych planów będzie wymagała dodatkowych źródeł finansowania. Zaplanowane są spotkania w Urzędzie Miasta Zakopanego, Miasta Krakowa i w innych instytucjach, które mogą wspomóc nasze plany.

Paweł Myślik w kolejnym punkcie obrad przedstawił działania prowadzące do realizacji uchwały ZG w sprawie upamiętnienia

postaci wybitnego, zasłużonego szczególnie dla polskości Bieszczadów, geografa profesora Stanisława Leszczyckiego. Zgodnie z pouczeniem, przekazany przez MSWiA, Zarząd Główny wystąpi do Sejmiku Podkarpackiego o opinię i do Rady Gminy Lutowiska z prośbą, aby Rada, jako uprawniony organ samorządu terytorialnego wystąpiła z właściwym wnioskiem do Komisji Nazewnictwa przy MSWiA. Kampanię programową planujemy rozpocząć w 25 rocznicę śmierci Profesora, w maju 2021 roku, w Mielcu – mieście urodzenia Profesora, a zakończyć w czerwcu 2022 roku, w 115 rocznicę urodzin, w Bieszczadach, celebrując nadanie imienia Profesora Leszczyckiego, nienazwanej dotąd przełęczą pomiędzy Haliczem a Rozsypańcem.

W kolejnym punkcie porządku obrad zebrani przeprowadzili krótką wymianę poglądów na temat dalszej pracy nad oceną propozycji ustanowienia hymnu PTT. Zarząd postanowił poczekać z decyzją w sprawie wyboru, zaproponowanego przez Prezesa Oddziału w Dęblinie, utworu, do czasu otrzymania opinii z oddziałów i przeprowadzenia próby wspólnego, w większym gronie, zaśpiewania proponowanego utworu.

W posiedzeniu wzięło udział 18 z 20 uprawnionych, co stanowiło 90% stanu Zarządu Głównego. Nie obyło się bez usterek technicznych i niespodzianek. Jeden z Prezesów Oddziałów brał udział w posiedzeniu jako obserwator w sposób niepełny, ponieważ nie zdołał uruchomić w sposób skuteczny swojego mikrofonu. Skutkiem czego głos zabierał poprzez łącze telefoniczne.

W pierwszym zdalnym posiedzeniu Zarządu Głównego wzięły udział wraz z gośćmi 22 osoby. Dzięki współpracy, wzajemnej pomocy i silnej woli zwycięstwa zdalne posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w pełni się udało. Aplikacja sprawdziła się i może być wykorzystywana dla przyszłych posiedzeń organów PTT.

Rezerwat Madohora będzie większy?

Rezerwat Madohora ma obecnie powierzchnię około 70 hektarów. Teren parku obfituje w monumentalne, chronione 150-letnie świerki, dorodne buczyny, a także ponad 130 gatunków roślin, w tym imponujących paproci. Rezerwat ten liczy już ponad 60 lat i został utworzony z inicjatywy profesora botaniki leśnej oraz ekologii, Stefana Myczkowskiego.

Rezerwat Madohora to ostoja wielu gatunków zwierząt. Na jego terenie żyją wilki, rysie i niedźwiedzie. Madohora wchodzi w skład ich ostoi w Beskidzie Małym. Powiększenie obszaru ochrony pomoże im czuć się bezpiecznie, z dala od szkodliwych działań ludzi. Naturalne procesy tego ekosystemu leśnego kłócą się z chęcią wprowadzenia na teren Madohory gospodarki leśnej. Przez obszar rezerwatu przebiegają dwa, piesze szlaki turystyczne, co jest dodatkowym argumentem dla zwiększenia chronionej przestrzeni.

Jedną z organizacji ekologicznych, wspieraną przez władze miejskie oraz Dyрекcję Zespołu Parków Krajobrazowych, chce po-

szerzenia rezerwatu o 30 hektarów. Przeciwnie temu pomysłowi są: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach oraz Nadleśnictwo Andrychów. Uznają oni, że tereny przyległe do „Madohory” mają charakter gospodarczy, są zachowane w dobrym stanie i nie ma powodów poszerzenia o nie strefy ochrony. Zasadniczo odmienne zdanie ma andrychowski samorząd popierający projekt ze względu na ważną dla Andrychowa ochronę źródeł.

Prof. dr hab. Zbigniew Wilczek z Instytutu Biologii i Biotechnologii Instytutu Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego, autor powstałego przed dwudziestu laty programu ochrony środowiska dla rezerwatu „Madohora” przekonuje, że im rezerwat jest większy tym jest lepszy, ale wskazuje także na inne możliwości ochrony wartościowych obszarów. Nim zapadnie ostateczna decyzja przewidziano spotkania konsultacyjne. Ostateczną decyzję o ewentualnym poszerzeniu terenu rezerwatu podejmie Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska.

Ponieważ jednym ze statutowych celów PTT jest ochrona przyrody i środowiska naturalnego, Komisja Ochrony Przyrody ZG PTT przeanalizowała dostępne informacje prezentujące racje obydwu stron konfliktu i zaproponowała poparcie wniosku o poszerzenie rezerwatu.

W piśmie skierowanym do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Krakowie napisano między innymi:

„Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest spadkobiercą idei ochrony przyrody zapoczątkowanej przez naszego niedoścignętego Mistrza i nauczyciela Jan Gwalberta Pawlikowskiego, który już w roku 1912 zainicjował Sekcję Ochrony Tatr przy Towarzystwie Tatrzańskim, a w 1926 roku doprowadził do powstania Ligi Ochrony Przyrody. Wówczas dyskusje ogniskowały się wokół tworzenia nowych, wyższych form ochrony. Nazwę „park narodowy” utożsamiano z nazwą „rezerwat”, a przejmowanie na własność terenów chronionych przez państwo uważano za ostateczność. Już wtedy zdawano sobie sprawę z tego, że ochrona przyrody pozostawać będzie w konflikcie z jej udostępnianiem. Dziś, mówiąc o zrównoważonym rozwoju, chcielibyśmy zachować przyrodę jako najwyższe dobro i piękno dla naszych wnuków. Wędrując po naszych pięknych górach i ucząc młodzież szanowania piękna przyrody, ze wzrastającym niepokojem obserwujemy narastający konflikt pomiędzy agresywnym, komercyjnym gospodarowaniem a zrównoważonym rozwojem i zachowaniem piękna naszego Kraju dla przyszłych pokoleń”.

„(...) Zwracamy się z prośbą o uwzględnienie w swoich rozstrzygnięciach, obok funkcji retencyjnej, także społeczne znaczenie starych, 130-letnich drzewostanów bukowo jodłowych. Ostatnie enklawy takich w miarę naturalnych siedlisk górskich mają wielokrotnie większe znaczenie społeczne, niż kilka tysięcy złotych uzyskanych ze sprzedaży drewna. Obecnie procedowany jest wniosek dotyczący w szczególności oddziału 155a. W dalszej perspektywie warto byłoby rozważyć ograniczenie lub wręcz zaniechanie eksploatacji drzewostanów bukowych w oddziałach 153, 156 i 157.

Rozszerzenie rezerwatu o wnioskowane wydzielenia pozwoliłoby na lepsze zachowanie naturalnych procesów w ekosystemie leśnym. Stanowią one dobry przykład naturalnej odnowy lasu, która mogłaby być obserwowana przez turystów ze szlaku turystycznego, który przebiega przez środek jednego z nich. Jest to kolejny argument za ochroną wskazanego obszaru i rozszerzeniem jego funkcji przyrodniczej oraz edukacyjno-krajoznawczej”.

Pozostaje mieć nadzieję, że nasze wsparcie przyczyni się do skutecznego rozszerzenia rezerwatu ku pożytkowi nas tu żyjących i przyszłych pokoleń. ■

Fot. Andrzej Kocur - PTT Bielsko-Biała



Z życia Oddziałów

SYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Biało-czerwone wędrowanie

Wędrowanie z okazji Narodowego Święta Niepodległości od kilku lat jest obowiązkowym punktem naszego planu wycieczek. Nie inaczej było i w tym roku, gdyż zaplanowaliśmy „Biało-czerwone wędrowanie” na szczyt Błatniej w Beskidzie Śląskim.

Niestety, podobnie jak w przypadku wielu innych wydarzeń, obostrzenia wynikające z pandemii koronawirusa sprawiły, że nie mogliśmy tego dnia spędzić razem. A skoro nie można razem, po raz kolejny udało nam się zorganizować coś osobno, ale jednak razem...

11 listopada 2020 r. na górskie szlaki wyruszyło ponad 60 członków i sympatyków naszego Oddziału. Tym, co nas łączyło były biało-czerwone barwy – flagi, szlaki, czapki, malunki na twarze. Najwięcej z nas tego dnia dotarło na dwa szczyty Beskidu Śląskiego – Klimczok i Błatnią, choć nie tylko tam byliśmy. Najwyżej dotarliśmy na tatrzański Kościelec, z kolei najdalej od gór byliśmy na Babskiej Górze w Kampinoskim Parku Narodowym. Ponadto odwiedziliśmy Kotarz, Baranią Górę i Skrzyczne w Beskidzie Śląskim, Rachowiec i Pilsko w Beskidzie Żywieckim, Palenicę, Potrójną, Magurkę Wilkowicką i Koziański kamieniołom w Beskidzie Małym, Górc w Górcach i Rusinową Polanę w Tatrach Wysokich.

Serdecznie dziękuję wszystkim za udział w „Biało-czerwonym wędrowaniu”, a szczególne pozdrowienia kieruję do Miłosa Zelka, który tym razem nie mógł być z nami, a za którego sprawą wędrujemy co roku w biało-czerwonych barwach!

opr. Szymon Baron – PTT Bielsko-Biała



JOLANTA AUGUSTYŃSKA (O/Nowy Sącz)

Święto Niepodległości w górach

Co roku Święto Niepodległości jest okazją dla członków i sympatyków Oddziału PTT „Beskid” z Nowego Sącza do wspólnego spotkania się podczas dodatkowego dnia wolnego, a nade wszystko do świętowania tego, jakże dla nas wszystkich ważnego, dnia. Nie uczestnictwo w wielkich marszach, a wycieczki są naszą domeną i tak, tradycyjnie już od wielu lat, spotykaliśmy się na zorganizowanych wycieczkach oddziałowych, jedno lub kilkudniowych.

W obecnym roku, za sprawą wprowadzonych ograniczeń na terenie całego kraju, związanych z obowiązującym stanem epidemiologicznym, nie mogliśmy zaprosić naszych członków na wspólny autokarowy wyjazd. Nie znaczy to oczywiście, że nie wyruszyliśmy na leśne ścieżki i szlaki.

Ludzie spod sztandaru PTT, w tym dniu wędrowali najczęściej w małych rodzinnych grupach i odwiedzali miejsca pamięci, cmentarze z czasów I wojny światowej. Część osób, odpowiedziała na apel Zarządu Oddziału i przesłała swoje zdjęcia z symbolami narodowymi, z miejsc, które tego dnia odwiedzili. Pogoda dopisała doskonale, można było się cieszyć słońcem, zachwycać widokami, cieszyć życiem w Niepodległej Ojczyźnie.

Z kolei grupa osób z Sekcji Biegowej naszego Oddziału uczestniczyła w VIII Biegu Niepodległości w Rytrze. Tym razem był to bieg wirtualny, gdyż każdy zawodnik zaleconą trasę pokonywał samodzielnie i pomiar czasu biegu przysyłał do organizatorów.

opr. Szymon Baron – PTT Bielsko-Biała



JERZY PIOTR KRAKOWSKI (O/Mielec)

III Niepodległościowe Wejście na Szczyty

W skromnej obsadzie, ale jednak odbyła się nasza niepodległościowa impreza. Z Mielca do Ptaszkowej wyruszyło własnymi autami tylko osiem osób. Wszyscy udali się na szczyt góry Jaworze (882 m n.p.m.) szlakiem niebieskim. W oczekiwaniu na godzinę 12:00 można było ogrzać się przy ognisku rozpalonym poniżej szczytu, spożyć kiełbaski na gorąco i inne smakołyki.

W samo południe na wieży widokowej zebrał się członkowie MKG „Carpatia” O/PTT w Mielcu, a także ludzie z grupy „Samotni Wędrowcy” z Krosna, Oddziału PTT „Beskid” Nowy Sącz, mieszkańcy Ptaszkowej i osoby z Mielca (nieznane Carpatczykom). Wspólnie odśpiewano hymn państwowy – „Mazurka Dąbrowskiego” oraz pieśń „Te Deum – Wolność”.

Grupa mielecka kontynuowała wędrówkę ze szczytu szlakiem zielonym, a następnie bez znaków do Ptaszkowej.

Bardzo cieszy fakt, że pomimo epidemii udało się podtrzymać tradycję wyjścia w góry w Święto Niepodległości i śpiewania hymnu w samo południe na górskich szczytach. Nasz Klub re-

prezentowali: Ania, Renata, Marek, Jurek, Zbyszek, Staszek, Mariusz i Paweł.



fot. archiwum PTT Mielec

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/Sosnowiec)

XVII Jurajski Rajd Rowerowy

Pierwotnie impreza miała odbyć się w maju tego roku, ale z uwagi na COVID-19 została zorganizowana w dniach 4-9 września 2020 r.

Start imprezy nastąpił w dzielnicy Niwka w Sosnowcu. Następnie wzdłuż Przemyszy, przez Wysoki Brzeg, Łęg, Jeleń, Gołąb uczestnicy dojechali nad Zalew Dzieńkowice, gdzie przy restauracji „Ranczo” był odpoczynek. Kolejne miejsca na trasie to Chełm Mały, Gorzów i tak w kierunku rzeki Wisły. Następnie szlakiem WTR (Wiślana Trasa Rowerowa) zmierzano w kierunku Krakowa. Kolejny postój był w Mętowie. Dalej przez Okleśną, Porębę Żegotę uczestnicy rajdu dotarli na postój przy ruinach Dworu Szembeków. Po wypoczynku kolejnymi miejscami na trasie były Cygański Kopiec i zamek Tenczyn. Rowerowym Jurajskim Szlakiem Orlich Gniazd przez Krzeszowice, Czatkowice Dolne uczestnicy dotarli do miejsca docelowego, do Czernej.

Następnego dnia zaproponowano trasę: Paczółtowice – Raclawice – Szklary – Dolina Będkowska. Postój przewidziano przy Brandysówce. Kolejne punkty programu to:

Jaskinia Nietoperzowa, Kolonia Zachodnia, Szlak Brzozowy, Dolina Kobylańska, Kobylany, Brzezinka i Siedlec. Po odpoczynku dotarto do Krzeszowic, skąd przez Dębik, Kopalnię Wapienia, Starą Furtę Klasztorną, źródło św. Elizeusza dotarto do miejsca zakwaterowania. W czasie imprezy nie zabrakło wspólnego ogniska, meczu piłki nożnej Zagłębie – Śląsk oraz wspomnień

z poprzednich naszych kolarskich imprez. Wręczono też pamiątkowe koszulki.

Trasa powrotna w niedzielę wiodła z Czernej przez Bukowno, Niesułowice do Sosiny, gdzie nad pięknym zalewem nastąpiło zakończenie imprezy. Stąd grupkami rozjechano się do swoich miast.

Impreza odbyła się przy dofinansowaniu Urzędu Miejskiego w Sosnowcu. ■



foto. archiwum PTT Sosnowiec

PIOTR FAGASIEWICZ (O/Łódź)

XI Przegląd diaporam górskich

Tegoroczny Przegląd diaporam górskich ze względu na epidemię koronawirusa po raz pierwszy odbył się 28 października zamiast tradycyjnie wiosną podczas Dni Gór.

Diaporama to artystyczna forma spektaklu audiowizualnego, w którym na równi traktowany jest obraz z fotografii z zsynchronizowanym dźwiękiem. Otrzymujemy w ten sposób nierozdzielny całość, która taki spektakl plasuje pomiędzy filmem, a prezentacją zdjęć i form dźwiękowych. Mimo określonej tematyki „górskiej”, jak co roku zgłaszane są diaporamy prezentujące indywidualne podejście autorów do tematu.

W dotychczasowej historii przeglądów „wędrowaliśmy” już po wszystkich kontynentach, znanych pasmach górskich. Swoje przeżycia z tym związane pokazało nam kilkudziesięciu wybitnych fotografików, skupiających się w swoich pracach na wy-

branych elementach natury, krajobrazu, fauny czy flory.

Pokaz diaporam ma jak zwykle formułę konkursową. W tym roku pierwsze miejsce jury przyznało Renacie Stadnik za diaporamę „Lustrzana komnata”. Autorka zajmuje się od kilkunastu lat fotografowaniem przyrody, działa aktywnie od 2009 roku w okręgu łódzkim Związku Polskich Fotografów Przyrody, obecnie jest w zarządzie głównym tego Związku.

W diaporamie znakomicie wykorzystano warunki, które stworzyła natura podczas wędrowki szlakami Beskidu Śląskiego. Gra światła, atmosfera grozy i refleksji, perfekcyjne zdjęcia i oryginalna realizacja na długo pozostaną w pamięci oglądających.

Drugie miejsce przyznano Bogusławowi Pawłowskiemu za diaporamę „Na tat-

rzańskich łąkach”. Natomiast trzecią nagrodę otrzymała diaporama „Epidemia strachu” Macieja Ciechomskiego. Przyznano też wyróżnienia, które otrzymali Maria i Piotr Budner za diaporamę „Na zamku Króla Gór w Karkonoszach” oraz Agnieszka, Jacek i Michał Karczewscy za diaporamę „Trzy razy Rysy”.

Z uwagi na ograniczenia ilości osób podczas pokazu finałowego zrezygnowano w tym roku z przydzielenia nagrody publiczności. Nie mogliśmy niestety zagwarantować świetnej jakości transmisji online z pokazu – a tylko taka pozwala docenić walory diaporam. Dobrą wiadomością jest to, że autorzy nagrodzonych prac zdecydowali się na udostępnienie swoich prac w internecie. Linki do nich umieszczone są na fejsbookowym profilu Oddziału Łódzkiego PTT oraz Przeglądu diaporam górskich. W domowym zaciszu warto te prace obejrzeć.

Należy podkreślić bardzo wysoki poziom artystyczny tegorocznych diaporam oraz dużą różnorodność zastosowanych technik i efektów w poszczególnych pracach. Cieszy też aktywność członków naszego Towarzystwa. W tym roku rodzina Karczewskich zabrała nas wirtualnie na najwyższy szczyt Polski. Chciałbym podziękować wszystkim autorom diaporam prezentowanych podczas Przeglądu i zachęcić do uczestnictwa w przyszłym roku. ■



foto. Jarosław Salata - PTT Łódź

Wędrując z namiotem w piękne, zimowe dni

Z Adamem Sordylem, prezesem Koła PTT w Oświęcimiu, rozmawia **KINGA BURAS** (O/Tarnów)

Od 2015 roku jesteś prezesem Koła PTT w Oświęcimiu. Jak się zaczęła Twoja górską pasją i jakie było pierwsze spotkanie z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim?

Tak, już trochę lat minęło od tych wydarzeń. Prezesem Koła PTT w Oświęcimiu zostałem wybrany 12 marca 2015 roku. Natomiast moje pierwsze spotkanie z PTT miało miejsce z początkiem lat 90. Pierwszą większą imprezą, w której uczestniczyłem, było uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na ścianie pierwszego schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego w Dolinie Gąsienicowej z okazji 120 rocznicy powstania PTT. Było to dokładnie 9 października 1993 roku.

Natomiast co o górskiej pasji i czasu kiedy się ona rozpoczęła to nie mam pojęcia. Raczej była zawsze. Wychowując się w Beskidzie Małym, w bezpośredniej bliskości gór i lasu nie sposób nie czerpać radości z ich poznawania. Góry i las były bezpośrednio za płotem i zawsze dawały mi wytchnienie i odpoczynek.

Na stronie internetowej krakowskiego oddziału PTT dostępne są informacje o organizowanych przez Wasze Koło wycieczkach oraz spotkaniach. Kalendarz zawiera opis proponowanych wypraw górskich. Czy macie swoje, szczególne szlaki?

Myślę, że nie mamy jakoś specjalnie faworyzowanych obszarów górskich. Staramy się odwiedzać wszystkie góry w naszym kraju, w krajach sąsiednich, a i czasami bywamy nieco dalej od domu. Bez względu na to, że każdego roku musi się znaleźć wycieczka w Tatry, a to zarówno z racji nazwy naszego Towarzystwa, jak i ze względu na to, iż te góry dla każdego z nas są w jakiś sposób szczególne.

Ze względu na sposób organizacji naszych wycieczek i długości dnia w poszczególnych porach roku naturalne jest, że zimą jeździmy w bliższe nam rejony, a w okresie letnim nieco dalej.

Czy organizujecie cykliczne wyprawy górskie, imprezy, spotkania?

Stałym punktem corocznej działalności jest Rajd im. Czesława Klimczyka – założyciela i wieloletniego prezesa Oddziału, a następnie Koła PTT w Oświęcimiu. Wielu z nas pamięta jeszcze wspólne wyprawy z Cześkiem, a ten rajd jest po to, aby podtrzymać pamięć o jego działalności i zasługach. Rajd odbywa się zawsze w październiku, miesiącu śmierci Cześka. Jego forma jest różna, choć zawsze jest to kilka dni, co roku w innych górach. Wędrujemy z plecakiem od miejsca do miejsca lub stacjonarnie z jednego miejsca codziennie ruszamy na szlak. Zawsze jest konkurs wiedzy na temat odwiedzanego regionu. W tym miejscu

pragnę podziękować Gosi Dindorf, która rokrocznie o tę część dba i przygotowuje zestawy pytań. W tym roku odbyła się już VI edycja rajdu.

Od trzech lat wróciłem też do tego co podobało mi się w przeszłości, a i teraz przynosi dużo radości: czyli do wędrowania z namiotem, szczególnie w czasie pięknych zimowych dni. Pewnie nadchodzącej zimy znów wyruszymy z namiotem, myślę że znów w Bieszczady.

Jak organizujecie wycieczki górskie i kto się tym zajmuje?

Wycieczki najczęściej organizujemy jako wyjazdy jednodniowe. Transport zapewniają nam własne samochody, gdzie zawsze jest wystarczająca ilość miejsca również dla tych niezmotywowanych. Informacja o wycieczce z reguły znajduje się wcześniej w planie wycieczek, a na kilka dni przed zamieszczamy ogłoszenie na naszej stronie. Największą ilość wycieczek organizuje Jacek Dindorf, ale również inni członkowie koła angażują się w tę działalność. Każdy ma swoją specjalizację.

Czy współpracujecie z innymi organizacjami turystycznymi i lokalnymi samorządami? Jak ta współpraca wygląda?

Formalnie nie współpracujemy z żadnymi innymi organizacjami, ale oczywiście w naszych wycieczkach uczestniczą czasami członkowie lokalnego oddziału PTTK. Natomiast współpraca z lokalnym samorządem to głównie korzystanie z udostępnianego organizacjom pozarządowym Centrum Aktywności Społecznej w Oświęcimiu, gdzie mieści się nasza siedziba.

Gdybyś miał Czytelnikom „Co słychać?” przedstawić działalność Koła PTT w Oświęcimiu w kilku zdaniach, to co byś zawarł w tej prezentacji?

Przede wszystkim naszą działalność górską. Jest ona nastawiona głównie na członków naszego koła, ale zawsze jesteśmy otwarci na osoby chętne, a niezwiązane z naszym kołem. Staramy się być w górach razem, w dobrym towarzystwie, minimum raz w miesiącu niezależnie od pory roku. Często jesteśmy zdecydowanie częściej. Odwiedzamy różne górskie zakątki naszego kraju. Najczęściej w formie jednodniowych wycieczek, ale również w formie rajdu, wycieczek z namiotem w lecie i zimą. Czasami można nas spotkać także w skałkach i na narciarskich trasach.

Generalnie skupiamy się na byciu w górach. Oczywiście czasami też staramy się coś zaprezentować z naszych wycieczek czy to na naszych comiesięcznych spotkaniach czy to z szerszym audytorium na spot-



Koło PTT w Oświęcimiu podczas wycieczki w Tatry, Adam Sordyl pierwszy z prawej

kaniach organizowanych w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Oświęcimiu. Spordycznie zapraszamy również gości, aby podzielnili się z nami swoimi górkimi i wyprawowymi doświadczeniami.

Wymieńmy osoby, które szczególnie zasłużyły się dla Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Oświęcimiu.

Nie jest to łatwe, ponieważ nie chciałbym nikogo pominąć. Oczywiście muszę tutaj wspomnieć świętej pamięci Cześka Klimczyka, który swoim działaniem przyczynił się do powstania Oddziału PTT w Oświęcimiu i przez długie lata był jego prezesem podtrzymując działalność oddziału. Andrzej Chowaniec, który wspaniale swoją osobą i opowieściami łączy działalność PTT, tą sprzed lat i tę teraz. Ania Strama przez lata pomagała Czesławowi w prowadzeniu Oddziału, a później Koła, jako skarbnik i sekretarz. Do dnia dzisiejszego wspiera nas swoim doświadczeniem, dobrym kontaktem z Kołem i dzielnie piastuje stanowisko sekretarza.

W obecnej działalności, tak jak to pisałem już powyżej, muszę wymienić Jacka Dindorfa, naszego najaktywniejszego organizatora wycieczek. Witka Różyckiego, naszego specjalistę od tras długodystansowych i od Facebooka. Gosię Dindorf, która mobilizuje nas do pracy i pilnuje naszych pieniędzy będąc skarbnikiem Koła.

Na pewno nie wymienię wszystkich, których w tym miejscu wymienić powinienem.

Jakie plany na przyszłość w PTT?

Mam nadzieję, że działalność naszego koła będzie kontynuowana, szczególnie w zakresie działalności górskiej. Jak dla mnie właśnie bycie w górach w różnych zakątkach Polski, Europy i Świata jest najważniejsza. Jeżeli tą formą działalności, zachęćmy innych aby wędrowali z nami, a jeżeli zechcą zasilić grono członków PTT, będę z tego bardzo zadowolony.

fol. archiwum PTT Oświęcim

MARTYNA PTASZEK-PABIAN (O/Bielsko-B.)

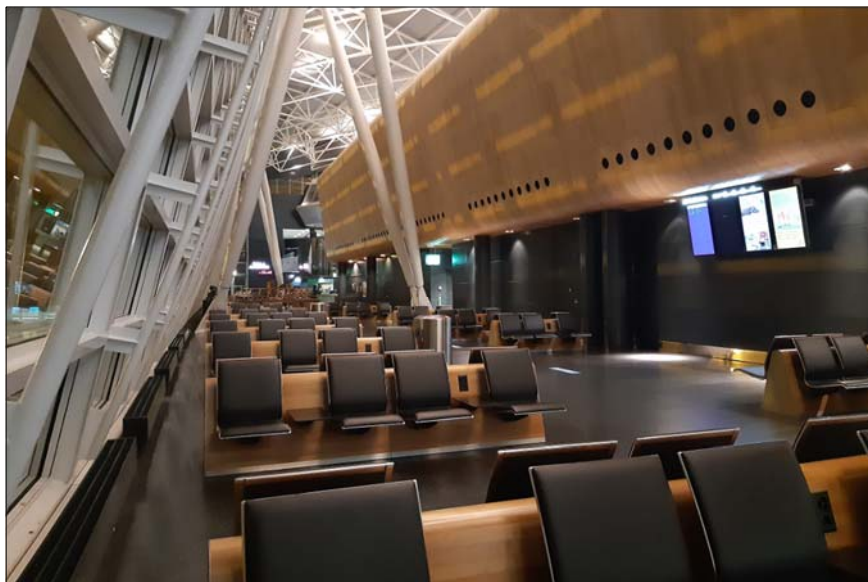
Loty w czasie zarazy

Rok 2020 praktycznie od początku sieje spustoszenie w naszym życiu i w naszych planach, szczególnie tych wakacyjnych. Niestabilna sytuacja epidemiologiczna i wprowadzane w związku z nią obostrzenia ograniczają naszą aktywność i mobilność. Choć szybko potrafimy się dostosować do nowych realiów to dostrzegamy, że niektórych możliwości, wcześniej niedocenianych, zaczyna nam brakować.

Wielu z nas stanęło przed trudną decyzją przekładania lub anulowania wcześniej planowanych wyjazdów. Niektórym się udało w krótkim czasie odwilżyć restrykcji wykorzystać okazję i spędzić urlop na wypoczynku, gdzieś w kraju czy za granicą. Z kolei dla innych odwołany wyjazd urlopowy był w tej całej złej sytuacji gospodarczej najmniejszym problemem. Wszystkich nas, w mniejszym lub większym stopniu, dotyka szalejąca zaraza COVID-19 ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy. Staramy się jednak w tym wszystkim zachować rozsądek i szukamy możliwości do realizacji swoich pasji.

Dla mnie osobiście rok 2020 nie mija wyłącznie pod znakiem epidemii COVID-19. Jest to czas nieprzewidywalny, pełen zmian, wymagający ode mnie podjęcia wielu trudnych i ważnych decyzji oraz wyjścia ze strefy komfortu. Po odwołanym wakacyjnym wyjeździe w Dolomity i masyw Monte Rosa, zdawałoby się, że nie będzie już okazji ani możliwości do zagranicznego wyjazdu. Sprawy potoczyły się jednak w zaskakującym kierunku i nadarzyła mi się okazja do wędrowania po alpejskich szlakach w Szwajcarii przez kilka listopadowych dni. Kto wyjeżdża w listopadzie w Alpy i to w czasie rekordowej ilości zakażeń COVID-19 w Polsce?

Moja podróż do Szwajcarii była planowana, kiedy sytuacja epidemiologiczna



fot. Martyna Ptaszek-Pabian - PTT Bielsko-Biała

Lotnisko w Zurychu

była mało dynamiczna i w zasadzie nikt już tak bardzo się tym nie przejmował. Ruszyły restauracje, fryzjerzy otworzyli salony, można było się wybrać do galerii i na huczne wesele, PTT wznowiło organizację górskich wyjazdów i znów można było w miarę normalnie funkcjonować. Przywrócono również większość połączeń lotniczych, przynajmniej w ramach strefy Schengen. Ze znalezieniem dogodnych połączeń lotniczych nie było problemu. Nerwowo zaczęło się robić dopiero po zakupie biletów.

Linie lotnicze na szczęście dość elastycznie podchodzą do tematu i trzymają rękę na pulsie. Klienci są informowani o zmianach i możliwościach jakie oferuje przewoźnik. Także jeżeli chodziło o sam przelot to mogłam być w miarę spokojna, bo zawsze miałam wybór zmiany terminu lub zwrotu pieniędzy. Największym zmartwieniem była jednak niewiadoma. Jakie kolejne obostrzenia ogłoszą rządy Polski i Szwajcarii? Kiedy je ogłoszą? Czy będę

wtedy w podróży? Czy będę musiała odbyć kwarantannę? Co w sytuacji kiedy zarażę się COVID-19? I ostatecznie czy moja decyzja o podróży będzie miała jakieś konsekwencje zawodowe w przypadku braku możliwości powrotu w terminie czy kwarantanny?

Byłam zdeterminowana, żeby odbyć tę podróż, nie ze względów na chęć alpejskich wędrówek. Pierwszym krokiem było monitorowanie informacji na stronach rządowych. W związku z pogarszającą się sytuacją epidemiologiczną COVID-19 na świecie spowodowaną dynamicznym narastaniem liczby zakażeń i zachorowań wywołanych wirusem SARS-CoV-2 polski MSZ apeluje o unikanie podróży zagranicznych, które nie są konieczne. Bardziej szczegółowe informacje można uzyskać wybierając konkretne państwo z listy MSZ.

Szwajcaria natomiast ma otwarte granice dla przyjezdnych, ale przewiduje obowiązkową kwarantannę dla podróżujących z niektórych obszarów. Osoby, które w ciągu ostatnich 10 dni przebywały w którymś z państw i regionów tzw. wysokiego ryzyka, po przyjeździe do Szwajcarii muszą zgłosić ten fakt władzom kantonalnym i podlegają obowiązkowej 10-dniowej kwarantannie. Lista państw i regionów wysokiego ryzyka jest ustalana przez Federalny Urząd ds. Zdrowia w Szwajcarii i regularnie aktualizowana. Na szwajcarski wykaz trafiają obszary, w których liczba zakażonych na 100.000 mieszkańców jest większa o 60 od ilości zakażonych w Szwajcarii.

Od 29 października 2020 r. na liście figurują następujące państwa: Andora, Armenia, Belgia i Czechy oraz trzy regiony we Fracji: Hauts-de-France, Ile-de-France i Polinezja Francuska. Ta lista do dziś się nie zmieniła. Również Rząd Polski nie wprowadził tzw. lockdownu z zamknięciem granic. Mając więc trochę szczęścia w nieśczęściu, zrealizowałam swoje plany wyjazdowe w terminie od 6 do 11 listopada.

fot. Martyna Ptaszek-Pabian - PTT Bielsko-Biała



Kleine Scheidegg – stacja przesiadkowa na Jungfrauoch



W drodze do Pilatus Kulm - przełęcz pod Klimenhornem

Sama podróż natomiast przebiegała bez większych problemów. Podróżnych na lotniskach jest mniej. Widać to po ilości zajętych miejsc w samolotach, ale także i na samych lotniskach. Infrastruktura w portach lotniczych jest również przygotowana. Na lotniskach można znaleźć liczne punkty ze środkiem do dezynfekcji rąk, co kilka minut słyszy się komunikaty bezpieczeństwa o obowiązku zasłaniania nosa i ust oraz o przeprowadzanych dezynfekcjach powierzchni. W poczekalniach siedzenia są odseparowane. Punkty gastronomiczne oferują jedynie napoje i dania na wynos, a w sklepach poza środkami dezynfekującymi zaleca się korzystanie z udostępnionych foliowych rękawiczek. Dodatkowo na polskich lotniskach i w samolotach dokonuje się pomiaru temperatury. Każdy podróżujący wypełnia tzw. kartę lokalizacji, w której podaje się dane kontaktowe i informacje dotyczące podróży. Obowiązek wypełnienia takiego dokumentu usankcjonowany jest prawnie, dlatego odmowa wiąże się z brakiem możliwości kontynuowania podróży. Podczas całego lotu należy mieć założoną maseczkę i personel pokładowy bardzo uprzejmie, ale stanowczo tego wymaga.

Będąc w Szwajcarii korzystałam przede wszystkim z komunikacji publicznej, w której wymagane jest zasłanianie nosa i ust oraz utrzymanie odpowiedniego dystansu społecznego. Choć z tym dystansem to czasem bywa różnie, chociażby w przypadku gdy na ostatnią zjeżdżającą kolejkę górską jest za dużo chętnych. Wszyscy jednak niezależnie od narodowości jesteśmy już przyzwyczajeni do pewnych norm i zachowań, wprowadzonych w związku z COVID-19. To widać na każdym kroku.

Swój krótki pobyt w Lucernie wykorzystałam maksymalnie. Dzięki Swiss Travel Pass mogłam korzystać praktycznie z każdej formy komunikacji publicznej: pociągów, autobusów, tramwajów, statków i ko-

lejek górskich. Dodatkowo płatnym wyjątkiem była najwyższa w Europie, górską kolejką zębatą na Top Of Europe. Jej końcowa stacja znajduje się na wysokości 3454 m n.p.m. i dociera do obserwatorium astronomicznego Sphinx. Zdecydowaliśmy się wykorzystać dobrą pogodę i pojechaliśmy tam pierwszego dnia. Mimo sytuacji epidemiologicznej turystów było dużo, ale większość atrakcji w środku stacji była udostępniona do zwiedzania. Zamknięty był jednak szlak pobliskiego schroniska, które również było nieczynne. Udało nam się jednak podejść kawałek przełęczą Jungfrauoch, żeby uchwycić dobry kadr do zdjęcia z banerem. Choć to był nasz jedyny spacer, wycieczka zajęła nam cały dzień. Tam też się czasem psują pociągi!

Kolejne wycieczki miały już dużo bardziej górski charakter. W niedzielne przedpołudnie ruszyliśmy na górujący nad Lucerną i Jeziorem Czterech Kantonów masyw

Pilatus, wybierając nieco trudniejszy szlak zabezpieczony gdzieś łańcuchami. Wyjście i przepiękne widoki nie były jedyną atrakcją tego dnia. Do miejscowości Alpnachstad zjeżdżaliśmy zabytkową kolejką zębatą o największym nachyleniu torów na świecie, oddaną do użytku w 1889 r.

Dwa następne dni spędziłam na wędrowaniu z naszą przyjaciółką Anną, którą poznałam w zeszłym roku na trasie do schroniska Hörnlihütte (3260 m n.p.m.). Anna jako doświadczona turystka górską pokazała mi przepiękne okolice górskiego stawu Oeschinensee (1578 m n.p.m.) oraz szlak wzdłuż jezora największego alpejskiego lodowca Aletschgletscher.

Ostatni dzień poświęciłam na zwiedzanie Lucerny. Nie mogłam odpuścić słynnych mostów Kapellbrücke (Most przy kaplicy) – najstarszego mostu w Europie z 1333 r. z równie starą Wieżą Ciśnień oraz Spreuerbrücke (Most Młyński) z 1408 r. Spacerowałam wzdłuż XV-wiecznych fortyfikacji i po zabytkowym centrum miasta. Pomimo mglistej pogody zdecydowałam się też na krótki, popołudniowy rejs statkiem po Jeziorze Czterech Kantonów, ale tym razem nie miałam szczęścia i mgły utrzymały się już do końca dnia.

Po tym nieco spokojniejszym dniu przyszło mi udać się w drogę powrotną do Polski.

Nie wdając się w szczegóły, jak konieczna była moja podróż do Szwajcarii, odbyłam tę podróż bezpiecznie, choć nie bez zmartwień i nerwów. Podróżowanie jest możliwe, ale utrudnione, choćby ze względów na nieprzewidywalność lub ograniczoną przewidywalność sytuacji epidemiologicznej. Podczas pobytu znalazłam czas na odpoczynek i wędrowkę po górskich szlakach. Przez chwilę znalazłam się w górskim raju z moją „koniecznością wyjazdu”. Taka to właśnie miłość w czasach zarazy.



Jungfrauoch (3454 m n.p.m.) z widokiem na stację badawczą i szczyt Jungfrau (4158 m n.p.m.)

Prof. Władysław Szafer – 50. rocznica śmierci

Władysław Szafer urodził się 23 lipca 1886 r. w Sosnowcu jako syn Mieczysława i Marii z Radziwanowskich. Przodkowie ze strony ojca byli osadnikami niemieckimi spolonizowanymi w XIX w. W latach 80. XIX wieku, w Sosnowcu, za sprawą osadnika z Saksonii Heinricha Dietla oraz Franza i Ernsta Schödnów były budowane pierwsze w Polsce przedziałnie węgionowe i przedziałnie wełny czesankowej. Inżynier Mieczysław Szafer był jednym z budowniczych tych przedziałni. Ze względów zawodowych przeniósł się następnie do Mielca, gdzie jego syn Władysław ukończył szkołę powszechną, a następnie w Rzeszowie uczęszczał do I Gimnazjum Klasycznego im. Konarskiego.

Za namową profesora gimnazjum Wilhelma Friedberga studiował botanikę na uniwersytecie w Wiedniu. Botanikę wykładał tam prof. Richard Wettstein, który poznał się na uzdolnieniach młodego studenta i wziął go pod opiekę naukową. Pierwszą pracę naukową Władysław Szafer ukończył w 1908 r. Studia kontynuował na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie w 1910 r. uzyskał doktorat z botaniki. Pracował u boku Mariana Raciborskiego jako jego asystent we lwowskim Instytucie Biologiczno-Botanicznym. W latach 1911-1912 studiował w Monachium i w Wiedniu. Od 1912 r. wykładał w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie. W czasie I wojny światowej wstąpił do Legionu Wschodniego pod dowództwem Hallera.

Od 1914 do 1917 r. pracował jako bakteriolog wojskowy w Kielcach, Krakowie i Lublinie. W 1917 r. został wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1920 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego UJ. Po śmierci Raciborskiego został mianowany jego następcą na stanowisku profesora UJ.

Władysław Szafer w 1926 r. opublikował książkę wydaną w języku angielskim pod tytułem „*On the protection of Nature in Poland during the last five years 1920-1925*”¹. Książka miała za zadanie poinformowanie zagranicy o istniejących w Polsce parkach natury i rezerwach oraz o zamierzeniach w tym zakresie.

W 1927 r. ukazała się we Lwowie kolejna książka Władysława Szafera pt. „*Życie kwiatów (Zarys biologii kwiatów)*”². To piękne dzieło pokazuje życie kwiatów. Swoją filozofię autor zawarł w słowach

„*Mam bowiem to przekonanie, że człowiek, który choćby pobieżnie zaznajomił się z naturą kwiatów i odsłonił własną obserwację choćby tylko mały rąbek tajemnic ich życia, zmieni od razu swój do nich stosunek i z niszczyciela stanie się ich obrońcą i opiekunem*”.

Władysławowi Szaferowi zawdzięczamy utworzenie Państwowej Rady Ochrony Przyrody przy Ministerstwie W.R. i O.P. oraz fakt opracowania specjalnej ustawy³.

Od 1925 r. był członkiem PAU. W 1935 r. zastosował metodę map izopolowych w analizie rozprzestrzeniania się drzew. W latach 1936-1938 był Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W czasie okupacji pełnił funkcję rektora tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiele na ten temat pisze Walery Goetel⁴.

W latach 1946-1952 był wiceprezesem PAU, od 1952 do 1968 r. członkiem Prezydium PAN, a w latach 1957-1962 wiceprezesem PAN. Od 1953 r. był twórcą Zakładu (dziś Instytutu) Botaniki PAN, w którym do 1960 r. piastował funkcję dyrektora. Był Honorowym członkiem Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i jej zasobów, Dyrektorem krakowskiego Ogrodu Botanicznego⁵.

Był współtwórcą polskich parków narodowych: Pienińskiego (1932), Białowieckiego (1932), Świętokrzyskiego (1950), Babiogórskiego (1954), Tatrzańskiego (1954) i Ojcowskiego (1956). Z jego inicjatywy powstało wiele rezerwatów i pomników przyrody. Był inicjatorem odtworzenia populacji żubra w Puszczy Białowiejskiej.

Wspólnie z Michałem Siedleckim tworzył Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody w Brukseli, przekształcone w Światową Unię Ochrony Przyrody. Zajmował się nie tylko ochroną przyrody, ale również florystyką, paleobotaniką i geografą roślin⁶. O ogromnych osiągnięciach Władysława Szafera w zakresie ochrony przyrody pisze Walery Goetel⁷. Walczył o ochronę flory i fauny tatrzańskiej⁸. Na tym walczył polu jako przewodniczący Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, która powstała w 1920 r. Nie chciał dopuścić do budowy kolejki na Kasprowy Wierch. Gdy władze nie reagowały na protesty wraz z członkami Państwowej Rady Ochrony Przyrody podał się do dymisji⁹. O rozbieżnościach pomiędzy Walerym Goetlem a Władysławem Szaferem na temat



fot. archiwum Instytutu Botaniki PAN

budowy kolejki na Kasprowy Wierch pisała Barbara Morawska-Nowak¹⁰.

Był redaktorem naukowym pierwszej monografii Babiogórskiego Parku Narodowego. Od początku swojej działalności naukowej czynił starania o organizację Alpinarium w Zakopanem. Jego starania zakończyły się sukcesem w 1919 r. Był inicjatorem powstania Tatrzańskiej Stacji Terenowej Instytutu Ochrony Przyrody i Zasobów Naturalnych PAN na Antałówce.

Ten wielki badacz miał talent popularyzatora. Był współautorem podręczników szkolnych i ćwiczeń przyrodniczych¹¹. Podczas bardzo owocnej działalności naukowej był autorem ponad 700 publikacji, z czego 473 dotyczyły ochrony przyrody. Został odznaczony m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w dniu 16 listopada 1970 r. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

W 1984 r. w Zawoi został odsłonięty pomnik Władysława Szafera i Hugona Zapałowicza, a od 1986 r. Instytut Botaniki PAN nosi imię Władysława Szafera. Rodzinne miasto Sosnowiec nie zapomniało o nim. W dzielnicy Klimontów znajduje się ulica Władysława Szafera. Podobnie jest w 13 innych miastach Polski. Władysław Szafer jest patronem 23 szkół. Wiele roślin i rezerwatów przyrody nosi jego imię.

W dniu 16 grudnia 1950 r. Władysław Szafer otrzymał godność Członka Honorowego PTT.

¹ Władysław Szafer – *On the protection of Nature in Poland during the last five years 1920-1925*, Państwowa Komisja Ochrony Przyrody Nr 8, Kraków 1926

² Władysław Szafer. Profesor UJ – *Życie kwiatów (Zarys biologii kwiatów)*, Nakład i własność K.I. Jakubowskiego, Lwów 1927

³ Ziemia nr 3/1932

⁴ Walery Goetel – *Władysław Szafer i jego dzieło* [w:] *Wierchy*. Rocznik 40, Kraków 1971

⁵ Barbara Morawska-Nowak – *Miałam szczęście chodzić na wykłady profesora Szafera* [w:] *Co słychać?* nr 8-9 (188-189)/2006

⁶ Alicja Zemanek – *Władysław Szafer – obrońca przyrody, klasyk botaniki* [w:] *Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych* nr 3 (324) tom 68 z 2019 r., str. 327-338

⁷ Walery Goetel – *Władysław Szafer i jego dzieło* [w:] *Wierchy*. Rocznik 39, Kraków 1970

⁸ Zbigniew Mirek – *Górska karta w życiu i działalności Władysława Szafera (w 30 lecie śmierci)* [w:] *Pamiętnik PTT* (tom 9), Kraków 2000

⁹ *Wiadomości Turystyczne* nr 17 z 01.09.1935 r.

¹⁰ Barbara Morawska-Nowak – *Walery Goetel i Władysław Szafer – dwa filary ochrony przyrody w Polsce na przestrzeni półwiecza* [w:] *Co słychać?* nr 11 (263)/2012

¹¹ Mieczysław Rokosz – *Władysław Szafer człowiek, uczony, patriota* [w:] *Pamiętnik PTT* (tom 14), Kraków 2005

Historyczna ugoda

Nie waham się użyć określenia „historyczna ugoda” myśląc o porozumieniu Dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego, Szymona Ziobrowskiego z Prezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Jerzym Kapłonem odnośnie własności gruntów położonych w Tatrach, zawartego w obecności Starosty Tatrzańskiego Piotra Bąka. Ustalono, że grunty w Tatrach Polskich będą uznane za własność Tatrzańskiego Parku Narodowego z wyjątkiem terenów, na których stoją obecnie funkcjonujące schroniska.

Przypominam sobie dyskusje na spotkaniach Koalicji Karpaty z początkiem lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy rozmawialiśmy o modernizacji kolej linowej na Kasprowy Wierch. Słyszałam wtedy, że np. grunty na stokach Kasprowego Wierchu, nad którymi przebiega

kolejka są własnością PTTK i trudno prowadzić nad nimi jakąś modernizację.

A schroniska? Od początku zainteresowania ludzi turystyką w Tatrach oraz od początku istnienia Towarzystwa Tatrzańskiego tworzone bazę noclegową dla turystów. Najlepiej zebrał te wiadomości w Encyklopedii Schronisk Tatrzańskich Janusz Konieczniak (*Kraków 2010, wydawnictwo COTG PTTK*).

Na pewno jednym z pierwszych powstałych schronisk jest schronisko w Roztoce. Powstawały także rozmaite schroniska nad Morskim Okiem, aż w 1908 roku zbudowano tzw. nowe schronisko, które funkcjonuje obecnie. Po pierwszej wojnie światowej wybudowano na Hali Gąsienicowej schronisko im. Adama Asnyka, zwane Murowańcem. W Dolinie Pięciu Stawów Polskich po spaleniu schroniska, zostało

zbudowane nowe przez PTTK, podobnie jak schronisko im. Walerego Goetla na Hali Ornak.

Obecnie wszystkie te schroniska będą leżeć na terenach PTTK, a tereny górskie Tatr Polskich, stanowiące własność Skarbu Państwa zostaną powiększone o górną część Doliny Rybiego Potoku, górną część Doliny Roztoki, Dolinę Pięciu Stawów Polskich, Halę Gąsienicową, Halę Goryczkową, Halę Kasprową, Halę Jaworzynka, a także północną ścianę Giewontu.

Myślę, że podjęcie tego porozumienia leżało po myśli naszych przodków tworzących dawne Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, zanim w 1950 roku powstało PTTK. Zawsze bowiem dążyli oni do utworzenia w Tatrach parku narodowego.

40. rocznica polskich sukcesów na Mount Everest

Pod koniec 1979 r. ruszyła do Nepalu polska wyprawa pod nazwą MOUNT EVEREST '80 EXPEDITION. W skład wyprawy pod kierownictwem Andrzeja Zawady wchodziło: Józef Bakalarski, Leszek Cichy, Krzysztof Cielecki, Ryszard Dmoch, Walenty Fiut, Ryszard Gajewski, Zygmunt Andrzej Heinrich, Jan Holnicki-Szulc, Robert Janik (lekarz), Bogusław Jankowski, Stanisław Jaworski, Aleksander Lwow, Janusz Mączka, Waldemar Olech, Maciej Pawlikowski, Marian Piekutowski, Ryszard Szafirski, Krzysztof Wielicki i Krzysztof Żurek.

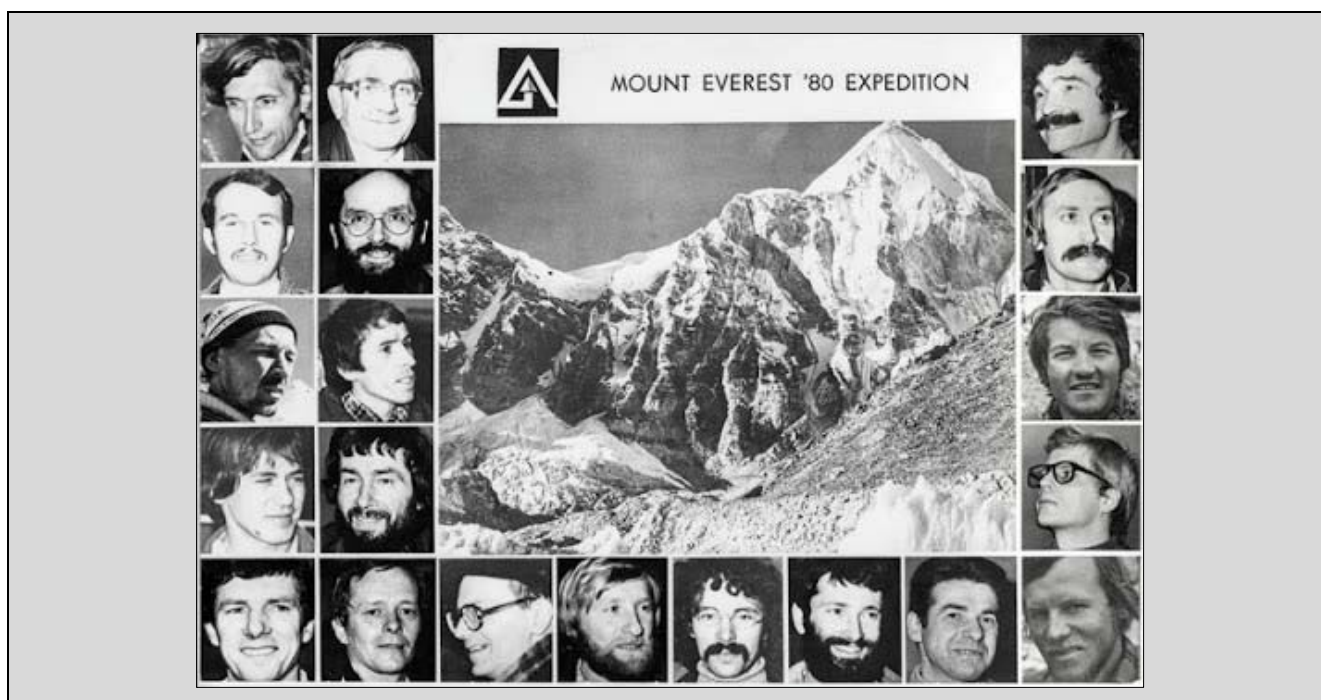
Atak szczytowy był prowadzony drogą klasyczną przez tzw. „Dolinę Milczenia”,

na której w dniach 6, 9 i 15 stycznia 1980 r. założono trzy kolejne obozy. W dniu 11 lutego udało się osiągnąć Przełęcz Południową (7986 m n.p.m.) i założyć obóz IV. Przed świtem 17 lutego 1980 r. Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki ruszyli do ataku, by o godzinie 14:40 zatknąć na szczycie polską flagę. Był to pierwszy ośmiotysięcznik zdobyty zimą, pierwszy z wielkich sukcesów Polaków w himalaizmie zimowym.

Ale to nie był koniec sukcesów na Mount Everest w 1980 roku. Już za kilka miesięcy ruszyła kolejna polska wyprawa, której celem było zdobycie Mount Everest filarem południowym. Sztuka ta udała się Jerzemu

Kukuczce i Andrzejowi Czokowi, którzy w dniu 19 maja 1980 r. po pokonaniu filara osiągnęli szczyt. Niestety, obaj już nie żyją. Andrzej Czok zginął na Kanczendzondze w dniu 11 stycznia 1986 r., a Jerzy Kukuczka zginął na Lhotse w dniu 24 października 1989 r.

W tym roku mija 40. rocznica tych wspólnych sukcesów polskich himalaistów oraz 20 rocznica śmierci Andrzeja Zawady. W 2010 r. zimowym zdobywcą Mount Everest, Krzysztofowi Wielickiemu i Leszkowi Cichemu, w uznaniu ich szeregu sukcesów w górach wysokich nadano godność Członków Honorowych PTT.



Wspomnienie o Andrzeju Rosickim

21 października 2020 roku zmarł nasz Kolega Andrzej Rosicki. Był on łodzianinem od pokoleń. Jego pradziadek był pierwszym prezydentem Łodzi i założycielem Towarzystwa Kredytowego. Andrzej Rosicki ukończył studia na Politechnice Łódzkiej na Wydziale Elektrycznym. Był adiunktem w Katedrze Miernictwa Elektrycznego Politechniki Łódzkiej, pracował także w Biurze Konstrukcyjnym Zakładów Wytwórczych Transformatorów (później Fabryka Transformatorów ELTA, a jeszcze później ABB). Był konstruktorem wielu polskich transformatorów. W trakcie licznych podróży służbowych odwiedził Japonię, Chiny, Indie, Malezję, Singapur, Turcję i wiele innych krajów.

Andrzej Rosicki był członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Łodzi od dnia 20 grudnia 1949 roku. Należał do grupy osób, które w 1981 roku podejmowały działania w celu reaktywacji Oddziału Łódzkiego PTT. Od roku 2003 aktywnie uczestniczył w naszych spotkaniach klubowych w Łódzkim Domu Kultury oraz brał udział w imprezach i wyjazdach organizowanych przez nasz Oddział. Był znakomitą gawędziarzem. Chętnie dzielił się swoimi wspomnieniami z pobytu w Tatrach i w Zakopanem poprzez pełne humoru opowieści o górskich wyprawach i życiu schroniskowym. Serdeczny, zawsze uśmiechnięty, gotowy by pomagać innym, pozostanie w naszej pamięci na zawsze...

W nocie biograficznej jego córka i syn napisali: „Ciotką Andrzeja Rosickiego była znana w Zakopanem malarka Wanda Gentil-Tippenhauer, partnerka Józefa Oppenheima, naczelnika TOPR. Spędzał więc Andrzej większość swoich wakacji w Tatrach mieszkając u ciotki. Tam nauczył się jeździć na nartach, tam też w grudniu 1951 roku uległ poważnemu wypadkowi co skończyło się dwumiesięcznym pobytem w zakopiańskim szpitalu. Chodził po Tatrach ze swoimi przyjaciółmi, żoną i dziećmi. Rokrocznie wyjeżdżał zimą na narty do Zakopanego, a później w Alpy. Ostatni raz był na nartach mając 80 lat w Białce Tatrzańskiej. Jego znajomi mówili, że lepiej jeździ na nartach niż porusza się bez nich.”

fot. archiwum rodzinne



fot. Jarosław Salata - PTT Łódź

